

Stefan Pastuszewski

Przemiany świadomości inteligencji w okresie rozpadu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1975-1989) na przykładzie *Dzienników Józefa Banaszaka*

słowa kluczowe: inteligencja, rozpad systemu, przemiana świadomości, Polska Ludowa

Wprowadzenie

Na proces historyczny składa się szereg czynników: węzłowych i towarzyszących, pierwszoplanowych i pobocznych. Rola tych czynników jest różna, choć bardzo często trudno jest określić, które zmieniłyby przebieg procesu, a bez których procesy ten w ogóle by nie nastąpiły. Zachodzi synergia, struktura jej jest jednak trudna do rozszyfrowania, tak więc wszystkie czynniki trzeba traktować jako dobrodziejstwo inwentarza dziejów, tym bardziej że dzieje są nie do odwrócenia.

O rozpadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zdecydowała przede wszystkim niewydolność gospodarcza, w tym całego bloku socjalistycznego, ale na przebieg tego rozpadu w znacznym stopniu wpływała też świadomość różnych warstw społeczeństwa poddanego eksperymentowi socjalistycznemu, obok oczywiście zewnętrznej sytuacji politycznej i zewnętrznych działań państw demokratycznych dążących do likwidacji ustrojów totalitarnych.

Świadomość uczestników tych wydarzeń, choć o różnym stopniu zaangażowania w proces rozpadu Polski Ludowej, jak również wpływ wspomnianego procesu na tę świadomość jest tematem niniejszego studium. Oparte ono zostało o analizę *Dzienników Józefa Banaszaka* (ur. 1947) z lat 1975-2013. Ich autor reprezentował nauki przyrodnicze (biologia i ekologia), a więc z natury swej

odległe od refleksji nad rzeczywistością społeczno-polityczną. Skupiając się na rozwoju naukowym i osobowym, był jednak obserwatorem sytuacji zewnętrznej. Analiza *Dzienników* pod wspomnianym kątem jest interesująca również dlatego, że autor był działaczem partyjnym szczebla oddziałowego (OOP PZPR).

W studium tym zastosowano metodę analizy czynników zmian, czyli tych zjawisk, które znacząco wpływają na procesy dziejowe. Zastosowano krytykę wewnętrzną i zewnętrzną źródła. Charakter niniejszego studium wynika przede wszystkim ze źródła, które mu posłużyło, a jest nim dziennik pracownika nauki. Właściwości tego dokumentu, bardzo osobistego, wręcz indywidualnego, każą tak formułować wnioski ogólne, by nie wykraczały poza udokumentowane informacje. Niezbędna jest również postawa szacunku dla autora ujawniającego wiele faktów z osobistego i rodzinnego życia. Z tego też względu powstrzymano się od jakichkolwiek kwalifikacji i ocen, ograniczając się do studium przypadku. Niemniej wnioski takie, przy porównawczym użyciu innych źródeł i wykorzystaniu opracowań z dziejów inteligencji w okresie Polski Ludowej, można na podstawie tego dokumentu wyprowadzić, zastrzegając oczywiście ich hipotetyczny charakter.

Lata osiemdziesiąte XX wieku zapisały się w polskiej historii z jednej strony jako schyłkowe w dziejach Polski socjalistycznej, zwanej oficjalnie państwem realnego socjalizmu, z drugiej zaś jako okres wykluwania się nowej rzeczywistości, którą w przybliżeniu można nazwać ustrojem demokratycznym o podłożu liberalnym. W tym skomplikowanym procesie schyłkowość, rozpad, degeneracja, mimo szeregu prób reanimacji przeważały nad kreacją *nowego*, która w zasadzie rozpoczęła się, ale też postępowała stopniowo, dopiero po cezurze 1989 roku, kiedy z jednej strony doszło do podzielenia się władzą między PZPR a opozycją antykomunistyczną, zaś z drugiej do podejmowanych często metodą prób i błędów, zazwyczaj jednak wspólnie, reform państwowych, gospodarczych, społecznych.

Porównanie schyłkowości lat osiemdziesiątych XX wieku do biologicznego procesu gnicia, z którego wykluwa się nowy organizm staje się zasadne, gdy czyta się zapiski Józefa Banaszaka. Autor jest bowiem wybitnym przyrodnikiem, a stosowane przez niego obiektywne metody badawcze w znacznym stopniu ukształtowały postrzeganie przez niego świata społecznego, który przy okazji też usiłuje opisać.

Pewien wpływ inteligencji naukowej, w tym reprezentującej nauki przyrodnicze, na procesy rozpadu Polski Ludowej polegał przede wszystkim na narastającej bierności wobec hasel obrony socjalizmu, z której to bierności rodziła się mniej lub bardziej publicznie artykułowana krytyka systemu oraz poparcie dla jego odrzucenia, a w miarę rozwoju sytuacji, nawet czynna działalność opozycyjna, prowadząca do kardynalnej zmiany z kulminacją w 1989 roku. Z krytycznej

oceny zrodziła się też aktywność w tworzeniu nowej, demokratyczno-liberalnej rzeczywistości. Lata dziewięćdziesiąte XX wieku, a więc pierwsza dekada III RP, były mimo wszystko okresem nadziei i entuzjazmu, wynikłych głównie z pojawienia się nowych, nieznanych dotąd sfer wolności i możliwości działania. Najbardziej rozwinęła się wówczas samorządność lokalna. Uczelnie skorzystały z daleko idącej autonomii.

Charakterystyka *Dzienników*

Józefa Banaszaka *Wybrałem Bydgoszcz. Dzienniki 1989-2009* oraz *Mój Poznań. Dzienniki 1975-1988* to zbiory, pisanych na gorąco, autentycznych notatek kronikarskich ze schyłkowego okresu Polski Ludowej, w tym dramatycznych lat osiemdziesiątych XX wieku ze stanem wojennym w roli głównej. W latach 2011, 2014 i 2017 zostały one jedynie przygotowane redakcyjnie do wydania, a nie przedredagowane. Autor zadbał o autentyczność zapisu, nie przerabiając ich według stanu aktualnej swej wiedzy i światopoglądu. Jako badacz przyrodnik jakby staje obok siebie i opisuje siebie z odległej perspektywy. Analizowane zapiski są więc cennym świadectwem przeobrażeń świadomości młodego pracownika nauki, który w tym przelomowym okresie uzyskał dwa stopnie naukowe (zapiski zaczynają się od obrony pracy doktorskiej 23 czerwca 1975 roku, natomiast 9 października 1984 roku odbyło się kolokwium habilitacyjne), a prowadził też intensywne życie rodzinne. Trzecim nurtem aktywności J. Banaszaka była – oprócz uczestnictwa w kulturze – obserwatorska analiza i ocena przemian społeczno-politycznych w kraju, choć bez czynnego w nich uczestnictwa. Owa bierność przy równoczesnej ocenie, skrupulatnie notowanej na kartach *Dzienników*, pozwala zrekonstruować przemiany świadomości autora, a nawet wysnuć wnioski uogólniające na temat świadomości i postaw znacznej części pracowników naukowych w PRL w okresie przed przelomem i w trakcie przelomu ostatniego dwudziestolecia XX wieku.

Józef Banaszak, będąc przyrodnikiem, traktuje bowiem siebie, swoje myśli i uczucia, jako okaz i stara się jak najbardziej obiektywnie opisać. Stopień późniejszej autokreacji, poprzez uzupełnienia i korektę, jest więc stosunkowo niski, zaś autokreacji w momencie sporządzania zapisków żaden przecież człowiek nie jest w stanie uniknąć, choć pamiętnikarz biolog wyraźnie stara się ją ograniczyć. O wiarygodności tych zapisków przekonuje nawet często występująca sprzeczność prezentowanych przeglądów, a przede wszystkim burza emocji, choć na swój sposób przez umysł ścisły powściągniętych.

Wiarygodność analizowanych *Dzienników* jest więc duża, co pozwala na dokonanie w miarę wiarygodnej analizy przemian świadomości i postaw partyjnego inteligeny w latach osiemdziesiątych XX wieku. *Dziennik*, w którym umieszcza

swoje uwagi na gorąco, często pod wpływem impulsu jest bardziej przekonujący niż pisane po upływie czasu wspomnienia.

J. Banaszak wzorem klasycznych pamiętnikarzy sięga do przestrzeni szerszej – politycznej, społecznej i gospodarczej, lecz czyni to – jak już wspomniano – z perspektywy własnej, egotycznej niekiedy. Nie zna tej przestrzeni, dopiero ją rozpoznaje. Do kreatorów szerszej rzeczywistości, choćby tylko konceptualnych, nie należy, choć jako jeden ze swoich życiowych celów założył aktywność pozazawodową, głównie jednak w sferze kultury. Niemniej pod wpływem ciśnienia zewnętrznego otwiera się na zewnętrzną społeczno-polityczną i właśnie dlatego odnotowana na kartach *Dzienników* ewolucja jego świadomości w tym zakresie jest bardzo interesująca.

Przy analizie *Dzienników* Józefa Banaszaka często trudno jest oddzielić sprawy osobiste, intymne wręcz od społecznych, tym bardziej, że te pierwsze dominują. Dla autora życie społeczno-polityczne, choć o nim dużo pisze, pozostaje jakby w tle. Wbrew pozorom obserwacja ta jest ważna dla analizy postrzegania spraw społeczno-politycznych przez inteligencję w Polsce Ludowej, gdyż taką właśnie perspektywę posiada większość ludzi, a więc wnioski ogólniejszej natury w zakresie światopoglądu inteligencji w omawianym okresie dziejowym mogą być bardziej usprawiedliwione. *Dominująca w europejskiej politologii teza głosi, że nie więcej niż 10 procent obywateli ujawnia coś, co można nazwać spójnym obrazem otaczającego życia publicznego*¹. Autor analizowanych *Dzienników* pod wpływem obserwowanych wydarzeń i kronikarskiej konieczności stopniowo przygotowywał się do udziału w tym 10-procentowym segmencie, dając temu już pełny wyraz w kolejnym tomie zatytułowanym *Dni zwykle, dni niezwykle. Dzienniki 2013-2017* (Bydgoszcz 2017, Dom Wydawniczy Margrafesen).

Od poparcia do pierwszych wątpliwości

W Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej *kierownictwo instytucji naukowo-badawczych zostało opanowane przez aparat partyjny, przedstawiciele inteligencji na różne sposoby nowej władzy podporządkowywano i uzależniano od niej, a jeśli się to nie udawało, marginalizowano ich oraz usuwano z przestrzeni publicznej. Jednocześnie kształtowano grupę nowej „socjalistycznej inteligencji”. To właśnie jej przedstawiciele, podobnie jak inni członkowie PZPR, mieli umacniać siłę partii, propagując idee całkowicie obce większości polskiego społeczeństwa. Wielu uczonych, których przekonywano, aby wstąpili w szeregi PZPR, stanęło wobec dylematu, którądy wytyczyć granice kompromisu z komunistami. Niektórzy zdecydowanie odmawiali przyjęcia legitymacji partyjnej, ryzykując nawet utratą możli-*

¹ R. Markowski, *Miasto. I co z tego?*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 34, s. 12.

wości rozwijania kariery naukowej. Inni przeciwnie – na przynależności do PZPR chcieli budować swoją przyszłość, a jeszcze inni zapisywali się, aby mieć spokój². Członkostwo partii z zasady chroniło przed uzależnieniem od Służby Bezpieczeństwa, która w sposób szczególny penetrowała środowiska inteligenckie.

Środowisko naukowe cały czas było zróżnicowane w spojrzeniu na rzeczywistość socjalistyczną, a także w zakresie konkretnych relacji z aparatem władzy. Świadomość inteligencji naukowej w PRL dojrzywała do zmiany głównie nie poprzez własne dociekania, ale – podobnie jak u większości społeczeństwa – poprzez dotkliwe doświadczanie kryzysu gospodarczego. Ważną rolę odgrywało też odkrycie, często spóźnione, hipokryzji w życiu społeczno-politycznym, jako że prawda, autentyczność są fundamentem etosu naukowca.

Na pierwszych kartach *Dzienników* J. Banaszaka odnotowywane są głównie opinie i poglądy samego autora, lecz podpisuje się on również pod ocenami wypracowanymi przez środowisko, w którym funkcjonował³. Konfrontuje je ze swoją sytuacją bytową i stwierdza, że to one najlepiej odwzorowują sytuację zewnętrzną. Utrwała je więc. Zbyt zatopiony jest w swojej pracy badawczej i skupiony na życiu zawodowym i rodzinnym, aby po znojnym dniu wnikliwie analizować świat zewnętrzny⁴. Odnotowuje zdarzenia, ale już nie procesy, które oczywiście jest trudniej zbadać i opisać, tym bardziej bez dostępu do wiarygodnej informacji, co było przecież cechą życia społeczno-politycznego w Polsce Ludowej.

Śledzenie przemian rozpoczyna się od notatki z 31 lipca 1975 roku: *Drugi dzień obrad historycznej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach. Przemówienie na forum Edwarda Gierka*. 28-letni J. Banaszak, członek PZPR od okresu studenckiego, utożsamia się jeszcze w tym momencie z polityką partii, szukając w niej pozytywów. Jednym z uzasadnień wstąpienia do PZPR J. Banaszaka już w czasie studiów może być jego ograniczona wówczas wiedza historyczna. Wychowany w środowisku wiejskim nie miał wystarczającej znajomości historii najnowszej. O ataku ZSRR na II Rzeczpospolitą, który nastąpił 17 września 1939 roku, dowiedział się dopiero w wieku około 43 lat⁵. Świadomość historyczna środowiska rodzinnego przyszłego biologa, podobnie zresztą jak świadomość większości Wielkopolan, zdominowana była bowiem przez agresję Niemiec w 1939 roku, a wcześniej przez zmagania narodowościowe w okresie zaborów. Trauma wojenna, która zaciążyła na losach całej rodziny Banaszaków,

² P. Franaszek, *Wstęp*, [w:] *Granice kompromisu. Naukowcy wobec aparatu władzy komunistycznej*, red. Piotr Franaszek, Warszawa 2015, Instytut Pamięci Narodowej, s. 7-8.

³ „Taka opinia aktualna była i w minionym roku” (1 stycznia 1989 roku).

⁴ „Szlanką piwa – ot, miły wieczór, cóż mi więcej potrzeba?” (8 marca 1989 roku).

⁵ Informacja Józefa Banaszaka przekazana autorowi dnia 13 stycznia 2017 roku.

była jakby kompensowana udziałem w nowej, nie niemieckiej rzeczywistości⁶.

J. Banaszak chciał budować nową Polskę poprzez pracę naukową. *Jestem wśród tych, którym nie wystarczy samo życie, znalazłem się po tej drugiej stronie, która ma je kształtować, nadawać kierunek, ton* – pisze 4 września 1975 roku, ale już 23 października tegoż roku pojawia się pierwsza rysa na młodzieńczym ekranie optymizmu: *Sytuacja na rynku bardzo trudna. Zawsze były jakieś kłopoty z zaopatrzeniem, ale od około pół roku nie można już mówić o przejściowych trudnościach, lecz o poważniejszym kryzysie gospodarczym! Mimo, iż Gierek z Jaroszewiczem organizują co rusz jakieś spotkania i trąbią, że jest dobrze, lepiej niż było, o podwyżkach, o tym, że partia nie zawiodła itd., itd. Ale mówią to tylko oni sami. Próbują wmówić, że jest dobrze. Ludzie zaś powszechnie narzekają na obecną rzeczywistość. Bo jakaż ona jest? W sklepach pustki, a przed nimi kolejki. W sklepach mięsnych puste haki, trochę jakiś ochlapów, kaszanka, czasem salceson, wątrobianka. Sytuację ratują kurczaki. Mięso i wędliny pojawiają się w małych ilościach i są natychmiast rozdrapywane. Mebli brak, chleb najczęściej nieświeży. Wszystko coraz droższe, przy czym ceny rosną nie wiadomo kiedy, najczęściej artykuły zmieniają tylko etykiety. Powszechnie krąży mnóstwo dowcipów na temat obecnej sytuacji. Ciekawe, co przyniesie VII Zjazd Partii?* (31 grudnia 1975 roku).

Trudno od razu zejść z raz obranej drogi, trudno wyobrazić sobie inną rzeczywistość społeczno-polityczną i inny sposób rozwiązywania wspólnych problemów niż poprzez partyjny ster. Niemniej pamiętnikarz trzeźwo nazwał rok 1975 rokiem *wyjatkowo trudnej sytuacji na rynku, powodowanej prawdziwym kryzysem gospodarczym w kraju. Rokiem niespotykanej liczby dowcipów politycznych i innych* (31 grudnia 1975 roku).

Konstatacja ta była znamienna dla znacznej części ówczesnej inteligencji polskiej, która usiłowała humorem oswoić intuicyjnie wyczuwane załamanie się systemu socjalistycznego, wyladowując równocześnie swoją frustrację. Więż z systemem była jednak nadal silna, J. Banaszak z kolegami wziął udział 16 maja 1976 roku w czynie partyjnym. Być może był to już tylko konformizm, jakże typowy dla większości ówczesnej inteligencji. Od konformizmu blisko jednak do bierności, a następnie do biernego oporu. Z trzeźwego konformizmu wynika zazwyczaj krytyka, a ta wpływa na tzw. atmosferę społeczną, nawet gdy nie jest ona artykułowana publicznie.

Ogłoszona 24 czerwca 1976 roku podwyżka cen zostaje przez J. Banaszaka skwitowana następująco: *Jedyna nadzieja teraz w robotnikach, ci strajkujący*

⁶ Zob. J. Banaszak, *Czas nie przeszedł obok*, Bydgoszcz 2008, stryj autora Roman Banaszak został zgilotynowany w Poznaniu w dniu 11 października 1942 roku.

w Ursusie i Radomiu są nazywani „chuliganami” i „wichrzycielami”. Młody naukowiec nie idzie więc na plac Mickiewicza w Poznaniu, gdzie odbywa się *manifestacja solidarności z partią i jej programem* (28 czerwca 1976 roku). Podobnie postępują jego koledzy. W manifestacji uczestniczy, zgodnie z wytycznymi z góry, jedynie funkcyjny działacz PZPR z Zakładu Biologii Rolnej i Leśnej PAN⁷ w Poznaniu, prof. dr hab. Leszek Berger (1925-2012), mający oczywiście lepszą sytuację materialną i pozostający w większej zależności od władz partyjnych.

Po protestach robotniczych w czerwcu 1976 roku władze wycofały się z podwyżek cen. *I miałem rację! Dziś premier odwołał podwyżkę!* – napisał triumfalnie 25 czerwca 1976 roku J. Banaszak. *Premier ośmieszył się publicznie i utracił zaufanie, jakim cieszył się dotąd w niektórych kręgach opinii publicznej. Jaroszewicz już 25 czerwca postanowił podać się do dymisji ze stanowiska szefa rządu, ale Gierek nie dopuścił do tego. Nie miał on innego kandydata na to stanowisko (...)* Z inicjatywy komitetów PZPR w niektórych miastach zorganizowano demonstracje poparcia dla partii i rządu, a osobiście dla Gierka i Jaroszewicza (...). *Na transparentach pisano: „Jesteśmy z rządem PRL i tow. Jaroszewiczem”. Ale ta pogłębiła niechęć do kierownictwa partii i rządu*⁸.

Młoda, gorzej opłacana kadra naukowa, dotkliwie odczuwała skutki kryzysu gospodarczego, lecz, będąc wobec niego bezsilna, oglądała się – zgodnie zresztą z socjalistyczną doktryną wiodącej roli klasy robotniczej – na robotników. Doktryna w tym przypadku zaczęła się sprawdzać, jak również jeszcze jedno ustalenie materializmu dialektycznego: byt kształtuje świadomość.

2 października 1976 roku J. Banaszak po raz pierwszy zmanifestował dystans do socjalizmu, który swego czasu chciał budować: *Tak zwane wolne soboty mają to do siebie, że nic nie można kupić do jedzenia ani w przeddzień, ani w samą sobotę. Wszędzie kolejki. Zresztą ostatnie dwa lata minęły pod znakiem kolejek, podwyżek, często ukrytych, tzn. albo towary mają obniżoną jakość, a ceny zostają, np. wędliny, albo coś drożeje nie wiadomo kiedy. Cukier już drugi miesiąc na kartki. Cały świat się z tego śmieje. Ale też pół zachodniego świata wcina nasze produkty, szyneczki, wędliny, a u nas nie ma nic, dosłownie nic! Handlujemy jak Murzyni! Niemcy przegrali wojnę i zajadają szynkę, my zaś ciągle kopytka. Ot, nasz „kochany” socjalizm.*

Od tego czasu datuje się coraz wyraźniej artykułowana krytyka już nie tylko sytuacji społeczno-gospodarczej, ale całego systemu socjalistycznego. Młody naukowiec próbuje dociec prawdy o wielowarstwowym, mającym wiele twarzy

⁷ Jeden z instytutów Oddziału PAN w Poznaniu z centralą przy ul. Mielżyńskiego 27.

⁸ A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2012, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 276-277.

systemie. Szuka samotnie. Pojawiają się ostre, potoczne epitety: *Kłamiwa propaganda ekipy Gierka na tle kryzysowej sytuacji gospodarczej w kraju przypomina baśń Andersena o nagim cesarzu. Cały naród musi wierzyć i mówić, że jest bardzo dobrze, że rozwijamy się dynamicznie, że nadążamy za czołówką światową itp., podczas gdy sklepy mięsne wyglądają jak szatnie, bo w nich tylko puste haki, a po masło kolejki. Nawet papier toaletowy tylko od czasu do czasu* (16 października 1976 roku).

Kronikarz w tym momencie przypomina sobie, zauważoną wcześniej, swoistą niesprawiedliwość w świecie nauki, wręcz nepotyzm: *Syn I Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został profesorem i członkiem Polskiej Akademii Nauk (tak jest!) w wieku trzydziestu lat. Zaraz po objęciu rządów przez tatę. Potwierdza to rozeznanie Jana Błuszkowskiego i Wacława Makarczyka, że w Polsce Ludowej doszło do względnej i bezwzględnej degradacji materialnej inteligencji, której dochody ówczesny system polityczny utrzymywał celowo na niskim poziomie, co nie wykluczało dobrobytu nielicznych wybranych grup⁹.*

11 listopada 1976 roku J. Banaszak pisze, że ta wielka przyjaźń ze Związkiem Radzieckim *wykończy nas zupełnie*¹⁰, a idąc rano do pracy spostrzega na cokole pomnika Mickiewicza ręcznie napisany duży plakat o treści: *58 lat temu zmarły twychwstała Polska, niech 11 IX 1958 będzie gwiazdą przewodnią dla gnębionego narodu*. Na razie nie komentuje tego faktu.

Narastaniu krytycyzmu sprzyja pokaz filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru”. *Najkrócej można by powiedzieć, że jest to film o dwóch naszych powojennych budowach: Nowej Huty i Huty Katowice i, mimo dwudziestoletniej ponad różnicy, tej samej socjalistycznej głupocie* (14 kwietnia 1977 roku). Podobną rolę w otwarciu oczu odgrywa lektura, wydanej w podziemiu na kserografie, powieści „Rok 1984” George’a Orwella (1903-1950): *Pisana w latach czterdziestych, ale sporo realiów naszego postępowego ustroju (...) Porażająca wizja komunizmu* (5 grudnia 1982 roku).

Sytuacja bytowa pogarsza się: *Kolejki. Ogromne, długie kolejki: po mięso, wędliny, czekoladę – wszystko, co nadaje się do jedzenia. Ostatnio nawet z gazetami kiepsko. Kolejki w sobotę przed kioskami. Żywiliśmy się głównie kurczakami i wołowiną. Często brakowało w sklepach masła. Z wędlin jedynie... kaszanka. Nasz „przywódcą” latał po świecie i zaciągał pożyczki. (...) Jeszcze trochę, a nasi przyjaciele zjedzą nas doszczętnie. Najnowsze dowcipy najlepiej świadczą o sy-*

⁹ J. Błuszkowski, Wacław Makarczyk, *Przemiany warstwy pracowników umysłowych*, [w:] *Kształt struktury społecznej. Studia do syntezy*, red. Włodzimierz Wesolowski, Wrocław 1978, Ossolineum, s. 185-205.

¹⁰ „Nasza cała „góra” z Gierkiem na czele, już od wczoraj w Moskwie. Ciekawe, co nam znów zrobią?” (10 listopada 1976 roku).

tuacji. „*Jakie jest ostatnie życzenie polskiej świni przed śmiercią? – Aby chociaż serce zostało w kraju. A propos wizyty Gierka u papieża: pojechał prosić o przedłużenie postu w 1978 roku. I jeszcze jeden: „Dlaczego nie ma mięsa? Bo świni zabijane są granatami – połowa leci na wschód, połowa na zachód, a nas tylko krew zalewa”* (31 grudnia 1977 roku). *Trudno opisać, co działo się w mieście w przedświąteczny tydzień! Te długie kolejki skłóconych i warczących na siebie o byle co ludzi przed rzeźnikami i delikatesami ze słodyczami* (26 marca 1978 roku). *W Kołobrzegu zaopatrzenie o wiele gorsze niż w Poznaniu. W sklepie mięsnym była tylko kolejka. Sprzedawczyni powiedziała, że za trzy godziny mogą przywieźć zwyczajną kielbasę. Czekające baby zjadły się suchymi bułkami i czekały, plotkując, na tę kielbasę zwyczajną. Mimo portu rybackiego ryb także nie ma. W Centrali Rybnej same konserwy, i to bez specjalnego wyboru* (19 kwietnia 1978 roku).

Ludzie czepiali się wówczas różnych tratów nadziei. Nawet indyferentny religijnie pamiętnikarz wybór Karola Wojtyły na papieża potraktował jako szansę dla naszego wybiedzonego gierkowskiego kraju (16 października 1978 roku).

Krytyka, już nie chwilowej sytuacji, ale całego systemu, zaczęła pogłębiać się i była coraz silniej i celniej argumentowana. Kronikarz skrupulatnie odnotowywał fakty, które otwierały mu oczy. Będąc 28-30 listopada 1978 roku w Szczecinie na Forum Dyskusyjnym PAN nt. „Gospodarka na obszarach wiejskich a ochrona zdrowia”, zanotował wypowiedź socjologa Zbigniewa Tadeusza Wierzbickiego (ur. 1919), że *krajem naszym rządzą ekologiczni barbarzyńcy, a system nasz jest najbardziej marnotrawnym systemem. O wszystkim decyduje techno-biurokracja, zaslaniająca się socjalistycznymi hasłami. W grę przy tym dość często wchodzi interes prywatny.*

Kryzys ekonomiczny został pogłębiony przez atak zimy (wichura, śnieg i 20 stopni mrozu) na przełomie lat 1978/1979. *Ogłoszono stan klęski żywiołowej* (2 stycznia 1979 roku). Narastające napięcie wymagało rozładowania. Strajki lipcowo-sierpniowe 1980 roku przyjęto więc jako zbawienie. *Przeżyliśmy prawdziwą rewolucję, choć bez przelewu krwi i bałaganu. Kompromitacją okazało się całe to czeche partyjne gadanie o demokracji socjalistycznej, cała ta obmierzła wszystkim demagogia. Straszanie siebie i innych jakąś partią i nie wiadomo czym w końcu. Ludzie mieli dość wmawiania im, że jest dobrze, mieli już dość obietnic, całej tej propagandy sukcesu kraju, podczas gdy w rzeczywistości kraj pogrążał się w coraz większym kryzysie gospodarczym. Dobrze, że tak się wreszcie stało* (31 sierpnia 1980 roku).

Od tego momentu J. Banaszak zaczął już konsekwentnie, a nie jedynie sporadycznie krytykować nie tylko system i przywódców politycznych, ale i całą partię, choć cały czas pozostawał jej członkiem.

Pozycja władz PRL uległa w owym okresie znacznemu osłabieniu. *Polska opinia publiczna kierowała się przeciw partii i rządowi. (...) Kierownictwo partii i rządu nie przyznawało się do niepowodzeń¹¹, forsując tzw. propagandę sukcesu. Realizowano ją za pomocą kierowanej przez Macieja Szczepańskiego (1928-2015) telewizji, która straciła wiarygodność polityczną (...). Zanikała (...) silna dotąd grupa tzw. pozytywnych bezpartyjnych. Wraz z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną znaczna część inteligencji twórczej zrywała współpracę z reżimem i przechodziła do opozycji¹².*

W przypadku J. Banaszaka i jego środowiska była to na razie opozycja werbalna. Trzeźwość i racjonalność myślenia zmagaly się z mniej lub bardziej udanymi próbami zmanipulowania rzeczywistości przez władze. Polegały one z jednej strony na wspomnianej już propagandzie sukcesu, a z drugiej na zastraszaniu zazwyczaj urojonymi zagrożeniami, jak interwencja wojsk Układu Warszawskiego czy wprowadzenie stanu wojennego wraz z eksterminacją wrogów systemu. *Im większe były zagrożenia tym większe kręgi inteligencji – mniej skłonne do ofiar, niedostatecznie wtajemniczone w skalę rzeczy, zdezorientowane przez propagandę tak, że nie były zdolne dostrzec granicy pomiędzy prawdą a jej pozorem – przyjmowały postawę bierną bądź niechętną, nawet jeśli uznawały wartości, o które upominali się liderzy¹³.*

Dojrzewanie do zmian

Myślę, że zaczyna się nie odnowa, lecz od nowa. Nie chcę już więcej zostać nabrany i myślę o wycofaniu się z „działalności” partyjnej, aczkolwiek miałbym szansę pozostania sekretarzem OOP na drugą kadencję. Nie wierzę już w to wszystko. Niech naprawiają ten kram ci, co go zrujnowali, i ci, którym za to płacą (31 grudnia 1980 roku).

Nie doszło jednak do odejścia z partii, tylko do osłabienia osobistej aktywności w niej oraz więzi z nią. J. Banaszak jako sekretarz OOP zorganizował 10 grudnia 1981 roku zebranie OOP, lecz jego prowadzenie powierzył koledze. Przyszło tylko trzech towarzyszy, tak więc zebranie nie odbyło się.

Nie czuję związku z partią. Czuję się oszukany. Moja przynależność i kilkunastoletnia działalność okazały się działaniami w próżni, pozorem. Partia była

¹¹ Polska wpadła w tzw. pułapkę zadłużeniową. Dług zagraniczny wzrósł z 1,2 mld dolarów w 1970 roku do 24,1 mld dolarów w 1980 roku. Powstała sytuacja, w której nie tylko nie można było uzyskać nowych pożyczek, ale brakowało środków na spłacenie odsetek.

¹² A. Czubiński, dz. cyt., s. 278.

¹³ J. Snopek, *Czyściec czy piekło? Miejsce polskiej inteligencji po 1989 roku na tle jej dziejów*, [w:] *Inteligencja w Polsce: specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. Henryk Domański, Warszawa 2008, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, s. 111.

wylącznie dla swojego aparatu. Reszta to statystyczny zbiór elementów – napisał J. Banaszak 12 grudnia 1981 roku, a jednak wprowadzony następnego dnia stan wojenny przyjął z ulgą, nie tylko jako zło konieczne, ale jako potrzebną szkołę naszemu społeczeństwu (21 grudnia 1981 roku). W tym momencie dała o sobie znać pozytywistyczna filozofia życia wielkopolskiego naukowca oraz inteligencki lęk przed gwałtownymi przemianami. Wolął ewolucję od rewolucji. Pisał więc z niepokojem połączonym z nadzieją na nowy, lepszy ład społeczny, ale też bezpieczeństwo, bo sam też znalazł się w sytuacji zagrożenia, a przynajmniej tak odbierał swoją sytuację: *W mieście widziałem przejazd kilkunastu czołgów ul. Świerczewskiego. To robi wrażenie. I wreszcie mogłem odetchnąć! (Irena) Bałoniakowa nie będzie już głupio dowcipkowała, że mnie „Solidarność” powiesi. Tylko za to, że jestem członkiem PZPR (15 grudnia 1981 roku).*

16 grudnia 1981 roku: *Telewizja nadała po dzienniku raz jeszcze film Wę-gry'56. 30 tysięcy zabitych! Podobnie mogło być u nas – jutro, pojutrze, za kilka dni. Szczęście, że generał Jaruzelski był szybszy!*

Kronikarz – widać – uwierzył na moment w esbecką propagandę, że Solidarność sporządzała listy proskrypcyjne i znów poczuł związek z partią, ale już na zasadzie solidarności zagrożonych i odrzuconych, choć równocześnie miał tej partii dość. O ambiwalencji uczuć i ocen świadczy zapis z 22 stycznia 1982 roku: *Posiedzenie egzekutywy OOP. Nie jestem jej członkiem, ale także biorę udział. Ogólny nastrój: szkoda gadać! Ktoś poddał projekt, by o próbach wyjścia z kryzysu politycznego przygotować jakiś memoriał od środowiska naukowego. Nastrój niewesoły i wszystko to działa rozpędem. Każdy pewnie ma dosyć tego kramu, lecz jest obawa przed ewentualnymi konsekwencjami. Nie jesteśmy wszak robotnikami, których zawsze potrzeba. Można potem latami czekać na mianowanie, bo bocznym kanałem ktoś podał złą opinię itp. Praca też nie czeka. Kapitulanka postawa, ale cóż robić. Nie wszyscy mogą być rewolucjonistami. Ktoś musi się też nauką parać. Naturalnie są i odważni, którzy mają dość tego wszystkiego. Po 13 grudnia tylko z mojej OOP oddali legitymację: dr Adamiak, doc. Pawlak i ostatnio, o czym też wcześniej była mowa, bo członek egzekutywy POP, dr Szyfter.*

Interesujące, co napisał w uzasadnieniu (datowanym na 13 grudnia, a więc na znak protestu): *Informuję, będąc komunistą, nie mogę dłużej pozostawać w szeregach PZPR. Nie do przyjęcia jest dla mnie niszcząca Polskę polityka kierownictwa PZPR oraz całkowity brak chęci porozumienia się z narodem. Ostatnio tego dowodem jest złamanie – w imię własnych interesów kierownictwa partii – wszelkich praw obywatelskich pod firmą stamu wojennego. W ten sposób brak argumentów i oparcia we własnym narodzie kierownictwo partii zamierza zastąpić siłami wojska, milicji i SB. Trudno jednak oczekiwać argumentów od*

kierownictwa partii, która sama określając się jako wiodąca siła narodu, popełnia niewybaczalne błędy. Do najistotniejszych z nich zaliczam:

- brak nawet śladowego zainteresowania członków partii i pozbawienie ich wpływu na decyzje partii,
- tępienie wszelkiego podejścia intelektualnego do teorii i praktyki budowy socjalizmu w Polsce (casus Bratkowskiego i in.),
- absolutne nie dające się pogodzić z ideami leninowskimi budowanie własnego powodzenia materialnego kosztem narodu w sposób pozaprawny i quasi-legalny (np. szczególnie przywileje emerytalne i celne)...

Trzeba cenić ludzi odważnych. Przytaczam prawie całe uzasadnienie, bo – jak sądzę, jest typowe dla myślenia nie tylko większości inteligencji, nie tylko partyjnej, ale chyba większości całego społeczeństwa (22 stycznia 1982 roku).

Ten długi cytat egzemplifikuje sprowadzenie roli inteligencji w Polsce Ludowej do funkcji usługowej w państwie oraz obsługi władzy. *Od początku podkreślano służebną rolę inteligencji w stosunku do klasy robotniczej czy chłopów. (...) Inteligencja nie miała żadnego istotnie decydującego głosu w sprawach publicznych. Władza pozostawała w kręgu przywódców partyjnych, którzy w zasadzie pochodzili spoza środowisk inteligentkich, nawet jeśli – co niekiedy miało miejsce – posiadali jakieś wykształcenie zawodowe i ogólne (...) Rolę kierowniczą inteligencji mogli pełnić tylko z delegacji władz/partii na niższych szczeblach władzy, gospodarki, a także w dziedzinie oświaty, nauki i kultury. Oczywiście jakiegokolwiek kompetencje decyzyjne otrzymywali tylko ci, którzy „doszłusowali” do nowej władzy najczęściej jako członkowie partii. W szerszym, ale też ograniczonym zakresie inteligencja mogła wykonywać swą rolę profesjonalnego eksperta w dziedzinie technicznej, edukacyjnej, kulturalno-artystycznej, medialnej, niekiedy także w dziedzinie społecznej, zwłaszcza zaś polityki społecznej. W dużej mierze dzięki raczej spontanicznym, a niekiedy organizowanym przez środowiska zawodowe wysiłkom szerokich rzesz profesjonalnie i społecznie zorientowanych inteligentów polskich ograniczone zostały szkody płynące z jednostronnego podporządkowania Polski pod względem technicznym i gospodarczym strukturom imperialnym ZSRR¹⁴.*

Zaskakujące z punktu widzenia dostępnej dziś wiedzy, a szczególnie świadomości tych, którzy w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia podejmowali działalność opozycyjną, a przynajmniej korzystali z podziemnych wydawnictw, jest natomiast przytoczenie in extenso, jakby nawet z pewną wiarą, sentencji przez W. Jaruzelskiego na VI Plenum PZPR: *Wiosna nie będzie ani wasza, ani nasza –*

¹⁴ J. Żarnowski, *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji*, [w:] *Inteligencja w Polsce...*, dz. cyt., s. 93.

będzie po prostu polska i socjalistyczna (24 lutego 1982 roku). Nie ulega jednak wątpliwości, że większość Polaków przyjęła stan wojenny z ulgą, a wątpliwości co do jego słuszności pojawiły się później, gdy sytuacja gospodarcza zaczęła się pogarszać i nie było perspektywy jej poprawy.

Znaczna część PRL-owskiej inteligencji, szczególnie ta, która tkwiła w wieżach z kości słoniowej swoich wąskich specjalizacji, a ponadto zajmowała się głównie swoją egzystencją¹⁵, do momentu publicznego odsłaniania przez środki społecznego przekazu kulisów przeszłości, zainicjowanego skądinąd radziecką głośnością, nie знаła pełnej prawdy o rzeczywistości socjalistycznej i ciemnych stronach jej dziejów. Wydawnictwa bezdebitowe nie docierały do wszystkich. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że autor *Dzienników* pochodził z rodziny robotniczo-chłopskiej, w której jedyną lekturą, i to jeszcze nieregularną, była lektura gazety lokalnej (31 grudnia 1976 roku). Pierwsze stopnie edukacji zdobył w szkole wiejskiej. W nastawionym lojalistycznie poznańskim Liceum nr VI im. Ignacego Józefa Paderewskiego nie mówiono o sprawach kontrowersyjnych. J. Banaszak, na studiach zatracił się w swojej wąskiej specjalizacji, a stan ten swoistego wyalienowania pogłębiła praca naukowca w elitarniej skądinąd i hołubionej przez władze Polskiej Akademii Nauk¹⁶.

Otwarcie J. Banaszaka na świat, wychynięcie z zawodowej enklawy, miało głównie miejsce w obrębie kultury i sztuki. Była ona dla niego sferą tak pożądanego awansu społecznego: *A my się uczyliśmy. Wiedziałem, że to moja jedyna szansa. I potem już robiłem wszystko, by jak najprędzej wyjść z domu, z ciągłych kłótni, prymitywu, bałaganu, prostactwa. Starczyło robić tylko na odwrót niż moi rodzice. Stąd pewnie moja słabość, miłość do książek, muzyki – dobrej muzyki, przyjemność obcowania ze sztuką* (31 grudnia 1976 roku). Ucieczka w wolność kultury była częstą formą realizacji naturalnego dla człowieka dążenia do wolności w kręgach PRL-owskiej inteligencji.

J. Banaszak, zaakceptowawszy stan wojenny jako mniejsze zło, a przede wszystkim jako próbę zaprowadzenia porządku *w całym tym bałaganie*¹⁷, znów z pewną nadzieją spoglądał na PZPR, choć już bez zaufania. 5 marca 1982 roku uczestniczył w naradzie sekretarzy POP w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Wrócił zawiedziony: *Odnoszę wrażenie, że zaczął się okres dyrektyw, ucinania dyskusji, jeśli nie po myśli. Słowem: dygnitarstwo w aparacie. Czyli nic nowego.*

¹⁵ *Nie piszę więc nic, co się tyczy polityki itp., jeśli to mnie nie dotyka* (25 sierpnia 1989 roku).

¹⁶ Informacja Józefa Banaszaka przekazana autorowi dnia 13 stycznia 2017 roku.

¹⁷ *Jak podano w radiu (19:00) wczoraj na placu Mickiewicza odbyła się demonstracja (...) W związku z tym zawieszono na powrót możliwość poruszania się samochodami prywatnymi, tankowania benzyny, imprez itp. Cholera jasna! Już nie wiem, kogo jeszcze tu przeklinać* (14 lutego 1982 roku).

Ów zawód, ale też krytyczna ocena rozwoju sytuacji w Polsce doprowadziły do rezygnacji już niebawem, czyli 15 kwietnia 1982 roku, z partyjnej funkcji: *Zrzuciłem wreszcie z siebie niepotrzebne jarzmo sekretarowania w OPP. Pięć lat pracy, a dziś nie było nikogo, kto by mi chciał podziękować za organizowanie zebrań, pisanie niepotrzebnych nikomu protokołów, uchwał itp., których nikt nie chciał i nic z tego nie wynikało. Jedna satysfakcja, że nie zaszkodziłem nikomu. Ale czy o to tylko chodziło? Cała ta zabawa w partię to udawanie, pozorowanie działalności. My, szeregowi członkowie, jesteśmy zbiorem statystycznym dla grup prominentów w KC. Nie ma przesady w mówieniu o rządach oligarchii w Polsce. Dziś zwołałem zebranie, nowe wybory i... wciśnięto całą „przyjemność” Krzysztofowi¹⁸.*

Na pewno w grę wchodziło też daleko idące uzależnienie polskiej inteligencji twórczej od władz politycznych, będących jedynym mecenasem twórczości artystycznej i naukowej, co z kolei wywoływało konformizm i adaptacyjną taktykę życiową. Węzłem było też nasylenie instytucji twórczych i naukowych działaczami PZPR.

Jednak krytyczny ogląd rozwoju sytuacji w kraju kazał kronikarzowi, choćby tylko w formie intymnych zapisków, polemizować z wypowiedzią Czesława Kiszcza (*„general jakiś tam”*): *Nie ma Polski reżimowej i Polski podziemnej. J. Banaszak zareplikował 25 sierpnia 1982 roku: A jednak są obie, chociaż general sobie tego bardzo nie życzy.*

W okresie stanu wojennego doszło do zastraszenia inteligencji poprzez weryfikację zawodową: *Wbrew zapewnieniom oficjalnym w środkach przekazu, weryfikacja ma jednak podtekst polityczny. Wojskowy uczestniczący w Komisji Weryfikacyjnej głównie interesował się partyjnością i ewentualnym odejściem członków. Na szczęście takich u nas nie było. Według szefa, w przyszłości będą to bardzo ważne kryteria w awansach, karierze, wbrew wszystkiemu (27 września 1982 roku).*

Stosowano klasyczną metodę kija i marchewki: *Wręczono mi dzisiaj Odznakę Honorową Miasta Poznania. W gabinecie szefa, w obecności (Ireny) Balonia-kowej i Krzysztofa (Kasprzaka), „dekoracji” dokonał nasz I sekretarz POP doc. (Jerzy) Wiśniewski¹⁹. W domu miły nastrój i świąteczny obiad z winem (2 marca 1983 roku).*

¹⁸ Dr Krzysztof Kasprzak (ur. 1947 r.), zoologia i ochrona środowiska, pracownik Zakładu Biologii Rolnej i Leśnej PAN w Poznaniu.

¹⁹ W 1985 roku J. Banaszak otrzymał Medal 40-lecia PRL, w 1986 roku Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego”, a w 1988 roku Złotą Odznakę „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”. Błaszkę – jak mawiano kpiąco – zastępowały wówczas monety.

Niemniej raz powstała skaza na wyidealizowanym wizerunku zapowiedzianej w grudniu 1981 roku odnowy realnego socjalizmu zaczęła się powiększać. 23 kwietnia 1983 roku na jednej z konferencji ideologowi PZPR Jerzemu Wiatrowi zadano prowokacyjne pytanie: *Czy ten sam aparat polityczno-administracyjny ma realizować zgola przeciwne niż wcześniejsze zadania?*

J. Banaszak po raz kolejny nie poszedł na pochód pierwszomajowy. To wszystko jednak, na co było go wówczas stać. Nadal pozostawał członkiem PZPR. 22 listopada 1983 roku zanotował: *Po południu cztery godziny na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym POP. Wrobiono mnie niepotrzebnie do Komisji Skrutacyjnej, przez co musiałem siedzieć do końca. Klama został pierwszym. Może i to lepiej, po nieudanym, nijakim W. będzie trochę przewiewu. Sam na niego głosowałem. Na zebranie przyszło ok. 40 osób. Tyle się zostało z ponad stu członków sprzed 1980 roku. Tę złą sytuację w partii potwierdził Olszewski²⁰. Od 1980 roku w Poznaniu ubyło 25 proc. członków. A jakaż jest struktura dzisiejszej partii w województwie, robotniczej partii: robotników – 43 proc., umysłowych – 45 proc., chłopów – 8 proc.*

Młodych naukowców, mimo formalnego uczestnictwa w partyjnych konwentylach, drażniła *durna naiwna propaganda partyjno-związkowa* (30 listopada 1983 roku). Nie byli już tzw. pozytywnymi partyjnymi, tylko partyjnymi z inercji, z konformizmu, z przyzwyczajenia.

1 maja 1984 roku J. Banaszak odnotował: *Wybrałem się na pochód, ale w nim nie szedłem, tylko się przyglądałem z ronda. Nie odnalazłem swojej grupy, a może jej wcale nie było? Ludzi sporo, pochód szedł z ronda pod pomnik Kasprzaka. Zaczął padać deszcz i na moście Teatralnym wsiadłem do tramwaju. Świąteczny nastrój szybko mi minął. Na Fredry wozy milicyjne i milicja zagradzająca drogę ludziom chcącym się dostać na plac Mickiewicza. Pewnie zresztą nie wszyscy. W pewnej chwili szarpanina, krzyki, płacz dziecka i jego matki, którą „chłopcy” chcieli wepchnąć do wozu milicyjnego. Pochód czterdziestolecia PRL nie jest pochodem jedności narodowej, jak chcą tego hasła pierwszomajowe.*

O dalszej erozji wiary w socjalizm decydowały przede wszystkim warunki bytowe. *Trudna sytuacja finansowa inteligencji. Najpierw to była kara za postawę, teraz nawet może chciano by polepszyć, ale nie wiadomo, komu zabrać* (14 czerwca 1984 roku).

Połowa lat osiemdziesiątych XX wieku to jednak swoista, choć chwiejna, stabilizacja dla wielu, choćby tylko na zasadzie powrotu do poprzedniej „normalności”:

²⁰ Marian Olszewski (1927-2014) – doc. dr, historyk okupacji hitlerowskiej w Polsce, działacz społeczny; Zakład Badań Okupacji Hitlerowskiej w Instytucie Zachodnim; przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (1973-1990); autor m.in. książki *Fort VII w Poznaniu*.

*Dzisiejszy dzień pod znakiem wyborów. Poszliśmy wszyscy przed południem do lokalu wyborczego. Ludzie szli i oddawali swe głosy na radnych, jak w innych latach. Nie wydaje mi się, by frekwencja była mniejsza (17 czerwca 1984 roku). Jak widać, wezwanie podziemia do bojkotu wyborów nie dotarło do większości. Cały czas podlegała ona oficjalnej propagandzie, skądinąd na tyle skutecznej, że J. Banaszak 1 listopada 1984 roku skomentował, inteligencko zresztą, zamordowanie ks. J. Popieluszki: *W swoich kazaniach ks. Popieluszko mówił podobno nie tylko o miłości bliźniego, było też sporo nienawiści do ustroju i rządu, ale kto to widział zaraz mordować!**

Główną lekturą inteligencji szukającej prawdy o rzeczywistości społeczno-politycznej była „Polityka”. Świetna. *Passent i KTT (Krzysztof Teodor Toeplitz) przechodzą siebie* (18 stycznia 1985 roku). Autorytetem był Jerzy Putrament (1910-1986), którego śmierć pamiętnikarz skwitował następująco: *Odszedł mądry człowiek; tyle dowiedziałem się z jego wypowiedzi o naszych najnowszych czasach, tyle intelektualnej przyjemności i przeżyć z lektury „Pół wieku”* (26 czerwca 1986 roku). Forum fundamentalnych debat nadal była „Trybuna Ludu”, która 30 maja 1987 roku opublikowała referat Stanisława Klamy²¹, wygłoszony na Plenum KC PZPR. *Główny punkt tego referatu, dotyczący niewolenia młodych sekretarzy OOP przez wszechwładnych kierowników i dyrektorów instytucji, pochodzi ode mnie – pochwalił się J. Banaszak.*

Swoista chwiejna stabilizacja po stanie wojennym w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku zdawała się być do zaakceptowania, tym bardziej że naukowcowi wiodło się wówczas zawodowo i materialnie nie najgorzej. Liczne wyjazdy zagraniczne, nawet do RFN, drugi samochód.

Otrzeźwienie przyszło z nieoczekiwanej strony: głośność², pierestrojka i uskorienije zapoczątkowane przez Michaiła Gorbaczowa. Autor z entuzjazmem odnotowuje 9 października 1987 roku słowa wybranego w 1985 roku sekretarza generalnego KC KPZR: *Jeśli nie teraz, to kiedy? Jeśli nie my, to kto?*²².

Po 70 latach Rosjanie odkryli, że do życia potrzebny jest zdrowy rozsądek. Pomógł im w tym Gorbaczow. W każdym razie naród wymusił na nim, bo sypie im się wszystko (30 grudnia 1987 roku). Rzeczywiście, to nie podziemna *Solidarność*, której u schyłku lat osiemdziesiątych prawie nikt nie słuchał, ale przemiany w ZSRR oraz permanentny nacisk państw demokratycznych doprowadziły do przesilenia. No i oczywiście – podobnie jak za Bugiem – chroniczny kryzys gospodarczy. *W kraju w dalszym ciągu strajki. W Nowej Hucie milicja przepędzi-*

²¹ Stanisław Klama (1941-1998) dr hab., fizyk ciała stałego pracujący w Instytucie Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu.

²² W Polsce piosenkarze o pseudonimach *Mrozu* i *Tomson* śpiewali w 2013 roku piosenkę: *Jak nie my, to kto.*

ła strajkujących. Jak powiedział Urban, operacja milicyjna trwała kilkadziesiąt minut. W czasie akcji zatrzymano członków komitetu strajkowego. (...) Niepokoje trwają również w innych zakładach. Odbył się też wiec w Collegium Novum w Poznaniu. Przed urzędowym optymizmem ostrzegają związkowcy itd., itd. Jak to wszystko się potoczy? Kończy się kolejna dekada i ta powojenna prawidłowość: niezadowolenie, protesty. Teraz też, przez 6 czy 8 lat, bo nie wiem już jak to liczyć, gada się o reformie gospodarki, a efektów nie ma. Rynek coraz gorszy. Halinka biega od tygodni, by kupić dzieciom buty. Sklepy puste, nie mówiąc już o horrendalnych cenach (7 maja 1988 roku).

A J. Banaszak jakby nigdy nie kandyduje do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. Jest bowiem okazja do zrobienia czegoś więcej, na co młodemu naukowcowi cały czas szczerze zależało. Natura pozytywisty bierze górę nad trzeźwym krytykiem.

Wzięcie udziału w wyborach 1988 roku, bojkotowanych przez opozycję, świadczy o tym, że to nie opozycja miała wpływ na autora *Dzienników*, podobnie zresztą jak na wielu innych pracowników nauki. Szukał własnej drogi, ale nadal mimo tylu dotychczasowych i kolejnych rozczarowań szukał też pozytywnych stron obecnego systemu. Po pierwszej sesji WRN, która odbyła się 4 lipca 1988 roku napisał: *Rozczarowały mnie wybory: przewodniczącego i reszty. Wszystko przygotowane, wszystko po staremu.*

O tym, że nie odcinał się jednak całkowicie od systemu realnego socjalizmu świadczy refleksja z powitania Jana Pawła II w dniu 8 czerwca 1987 roku: *Podobało mi się przemówienie Jaruzelskiego. Natomiast w mowie papieża dużo słów nt. praw człowieka. To „natomiast” jest znamienne, bo pod zastosowanym przez piszącego eufemizmem „prawa człowieka”, kryło się przecież jednoznaczne wezwanie papieża do zaprzestania represji wobec przeciwników politycznych, z którymi J. Banaszak jako pozytywista i ewolucjonista się nie utożsamiał. Niemniej uległ powszechnemu nastrojowi pielgrzymki papieża do Polski i wywiesił biało-czerwoną flagę. Indyferentny religijnie, nie był jednak oziębły patriotycznie. To wizyta nie tylko głowy Kościoła, ale i wielkiego Polaka, jakby na sprawę nie spojrzeć.*

23 czerwca 1988 roku pamiętnikarz został radnym wojewódzkim, w chylącym się ku upadkowi PRL-u. Zapisał się do zespołu radnych PZPR. *Związki zawodowe domagają się dymisji rządu. Niestychane! O tym mówi się spokojnie w radiu i telewizji. I słusznie. Kraj się sypie, nie ma handlu, wszędzie zastój, w TV gadają sześć lat o reformie, inflacja przekracza wszelkie granice zdrowego rozsądku, a Zbigniew Szalajda ostatnio na spotkaniu z robotnikami buńczucznie i pelen samozadowolenia mówił, że czuje się bardzo kompetentny do pełnienia swej funkcji.*

Dla mnie to najlepszy przykład odradzającej się arogancji rządzących (7 września 1988 roku).

Pod wpływem coraz gorszej sytuacji ekonomicznej i za sprawą zdjęcia przez ZSRR ideologicznego gorsetu z krajów satelickich zaczął zmieniać się klimat polityczny w Polsce. Miały miejsce symboliczne gesty wobec opozycji, narodu, próba jednoczenia rozbitego, tkniętego anomią społeczną, społeczeństwa, symbolicznym patriotyzmem. *Dziś 70. rocznica odzyskania niepodległości, obchodzona uroczyście i oficjalnie. Przyszedł taki czas wreszcie. Wojsko w Warszawie maszerowało w takt „Marsza I Brygady”. Wieńce na grobie Piłsudskiego. W całym kraju patriotyczne manifestacje (11 listopada 1988 roku).*

Kolejny zakręt polskiej historii i niektórzy zaczynają już wyskakiwać z tego dziwnego pociągu, któremu na imię PZPR. Dziś prof. O.²³ oddał mi legitymację partyjną. Zaczął list, w którym pisze m.in.: Cele Partii są dla mnie coraz bardziej niejasne (...). Nie złożyłem legitymacji w okresie szczególnie trudnym politycznie. Minął jednak dość długi czas, aby wyciągnąć wnioski z powtarzających się z przerażającą trwałością sytuacji, o których wypowiadałem się publicznie (...). W ostatnim czasie moje wątpliwości wzbudziły hasła, pod jakimi toczyły się uroczystości rocznicowe zjednoczenia. Nie zostały rozliczone tragiczne decyzje ostatnich dziesięcioleci. Wysłuchałem uważnie referatów ostatniego Plenum, które zostało, jak sądzę, zwołane zbyt późno i w wyniku nacisku sytuacji, a nie własnych koncepcji działania. Nie mogę zgodzić się z poglądem, że założenia ideowe Partii jako całość są słuszne, natomiast reformy wymaga sposób ich realizacji. Obydwa elementy są ze sobą ściśle powiązane (...). Dziś zakończyło obrady plenum KC. Nic nowego i nic ciekawego. Jaruzelski zaczyna zachowywać się kompromitująco. W podsumowaniu powiedział, że ustrój nasz bije na głowę kraje kapitalistyczne, bo nie ma analfabetyzmu i dzieci nie umierają z głodu (21 grudnia 1988 roku).

Wprawdzie głodu w Polsce, wspieranej pomocą charytatywną z Zachodu, nie było, ale też się nie przelewało: *Dzień przed świętami, a w sklepie można kupić tylko chleb, ser (jeden gatunek), masło, mleko (tylko przez 1-2 godziny rano – pełne mleko przez 15 minut od otwarcia sklepu). Jest to oczywiście dobrobyt, bo w myśl tego, co mówił generał na plenum, Zachód ma prawie 100 procent analfabetów i dzieci umierają z głodu. Wróciłem właśnie z porannych zakupów i cholera mnie bierze na to wszystko. Stojąc w kilkudziesięciometrowej kolejce po koszyk, cały czas się denerwowałem, że zabraknie śmietany do barszczu (23 grudnia 1988 roku).*

Radny J. Banaszak nie przeszedł mimo wszystko na stronę opozycji, gdyż wciąż szukał „dobrej zmiany” w obrębie socjalizmu. Informując 25 lutego 1989

²³ Kazimierz Obuchowski (1931-2014), prof. dr. hab., psycholog.

roku o swoich lekturach podał wydaną przez Książkę i Wiedzę broszurę *Inteligencja wobec nowych problemów socjalizmu. Spotkanie Michaiła Gorbaczowa z przedstawicielami inteligencji polskiej*. Podobnie jak przeważająca większość Polaków, włącznie z większością opozycji, nie wyobrażał sobie zmiany ustroju, choć odnosił się do niego coraz bardziej krytycznie. Coraz szerzej otwierał oczy.

Po tym, co teraz, tzn. w ostatnich latach, dowiaduję się o partii, komunistycznych rządach w Polsce w okresie 40-lecia powojennego, o zbrodniach Stalina i stalinowców w moim kraju, nie powinienem dłużej pozostawać w partii. Powinienem od razu oddać legitymację i odciąć się od tego wszystkiego. Czuję się oszukany, jak w 1981, ale teraz wiem więcej o najnowszej historii. Gorbaczow odblokował tyle spraw, faktów, że uwierzyć trudno. Partia doprowadziła kraj do ruiny, tłamsiła wszelki rozwój jednostki, cały naród; taka partia nie może mieć już pretensji do niczego. I wstyd mi pozostawać dłużej w jej szeregach – wyznał 5 marca 1989 roku.

Najbardziej jednak uwierała sytuacja bytowa. 8 lipca 1989 roku J. Banaszak odnotował: *Pierwsze demokratyczne wybory, w których przegrała partia i zwyciężyła „Solidarność”. Sejm i Senat, w którym zasiadają ludzie tak niedawno nazywani wicherzycielami, płatnymi agentami obcych wywiadów etc. etc. Trwa spór i licytowanie się, kto zostanie prezydentem. Ale to wszystko, choć ważne i często określane jako historyczne, coraz mniej mnie obchodzi. Życie coraz trudniejsze. Straszne ceny. Stąd strajki, wydzieranie podwyżek przez silniejszych. Reszta musi czekać na łaskę losu.*

A jednak – mimo częstych zapowiedzi ucieczki w prywatność – rzeczywistość polityczna nadal nie była dla aktywnego młodego naukowca obojętna: *Wieczorem transmisja z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego. To emocjonujące podliczanie głosów i zaskakujący wynik. Prezydent przeszedł jednym głosem. Nie lubię, gdy ktoś usiłuje mi wmawiać, że są ludzie niezastąpieni. Może Jaruzelski ma doświadczenie polityczne. O jego umiejętnościach kierowania gospodarką już wiemy. Miał szansę pokazać, co potrafi, przez całe 10 lat. Tymczasem kraj jest dziś gospodarczą ruiną. Tak każdy obywatel, który musi żyć w coraz trudniejszych warunkach, to odczuwa. I nie wierzę, że w 37- czy 38-milionowym narodzie jest tylko jeden generał, który może zostać jego prezydentem. Mnie się zdaje, że było pójściem na pewnego rodzaju „łatwiznę” ze strony opozycji godzenie się na jedną, jedyną kandydaturę. Ale dość tych bajdurzeń o czymś, co ode mnie zupełnie nie zależy. Tymczasem przestaje nam starczać pieniędzy na owoce i warzywa dla dzieci, w sklepach znów nie można realizować kartek na mięso i wędliny, od miesiąca brak żyłek, papieru toaletowego od lat, książka kosztuje średnio już kilkaset złotych itd. (19 lipca 1989 roku).*

Żyjemy, jak się to dziś mówi, w ciekawych czasach, a napór informacji taki, że dziennik ten musiałbym zamienić w gazetę lub kronikę wydarzeń. Nie piszę więc nic, co się tyczy polityki itp., jeśli to mnie nie dotyka. Dotyczy mnie zaś bardzo galopująca inflacja w tym kraju, chaos powodowany ogólną frustracją społeczeństwa pozbawionego wizji lepszej przyszłości. To, co się wczoraj wydarzyło, odnotować jednak muszę, bo cały świat już o tym mówił: Sejm zatwierdził Tadeusza Mazowieckiego na premiera. Po 45 latach rządów komunistów sformowanie nowego gabinetu powierzono przedstawicielom opozycji, niekomuniście i członkowi „Solidarności” (25 sierpnia 1989 roku).

Gołę się używanymi żyletkami, które kiedyś odkładałem do ostrzenia ołówków. Od kilku miesięcy nie można ich kupić. Żyjemy w kraju, w którym albo jest krem do golenia, albo są żyłki. Nigdy obu niezbędnych rzeczy jednocześnie. Nie ma papieru toaletowego i nie można kupić dziecku butów bez polowania na nie, a także tysiąca jeszcze innych potrzebnych, zwykłych rzeczy. Teraz dochodzi do tego drożyzna, hiperinflacja, które zmuszają mnie, by kupować pół kilograma śliwek tylko dla dzieci, zamiast kilograma dla całej rodziny. Już dawno przestałem się dziwić ludziom, którzy opuścili ten kraj. Bardzo ciężka, kryzysowa sytuacja trwa już ponad dziesięć lat. Mamy prawo być tym zmęczeni. To żaden okres przejściowy. I nie można mieć nadziei, by w najbliższych latach coś się zmienić miało na lepsze (24 września 1989 roku).

Poza PZPR

J. Banaszak wystąpił z PZPR dopiero w dwa miesiące po wyborach 9 czerwca 1989 roku: *Uczyliem dziś to, co chciałem uczynić już w 1981, i co zrobić powinienem dawno. Oddałem legitymację PZPR. Złożyłem ją na ręce dr. Joachimika, sekretarza OOP-2. W końcu mojej ponad dwudziestoletniej przynależności do partii i wieloletnim sekretarzowaniu mogę powiedzieć jedno – nigdy nikomu nie wyrządziłem krzywdy. To jedna satysfakcja z całej mej „przygody” z PZPR²⁴ (9 sierpnia 1989 roku).*

Na akt ten na pewno miał wpływ fakt, że autor zrezygnował wówczas z pracy w Zakładzie Biologii Rolnej i Leśnej PAN w Poznaniu i od 1 sierpnia 1989 roku podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. Ustała więc presja najbliższego środowiska, które jednak z dezaprobatą przyjęło ów akt. Traktowano to jako zachowanie niehonorowe, a przynajmniej nietaktowne wobec towarzyszy, którzy w większości przypadków twierdzili, że powinni pozostać w PZPR do końca (7 października 1989 roku). Przyjmującym legi-

²⁴ Autor *Dzienników* czuł się w obowiązku odnotować „dla rzetelności” nawet to, z czym do końca się nie utożsamiał.

tymację był tow. Andrzej Joachimiak, a wyrażającym dezaprobatę tow. Jacek Kisielewski.

Rzeczywistość społeczno-polityczna zmieniała się, ale nie struktura bytu.

Tematem dyżurnym wszystkich codziennych naszych rozmów są ceny. Szalejąca ceny. Na ulicy, w kolejkach, w tramwaju i na przyjęciach mówi się prawie wyłącznie o cenach. Napisałem „na przyjęciach” ... Jak to słowo nie przystaje, nie pasuje już do naszej rzeczywistości. Nie ma przyjęć. Nikt od roku nas nie „przyjmował”. Od kilku lat tak już jest. Każdy liczy się z groszem. A na herbatki z kruchymi ciasteczkami jeszcze nie nauczyliśmy się chodzić. Zresztą, dostać się na drugi koniec miasta wieczorem – też problem. Autobusy z rzadka jeżdżą, bardzo nieregularnie, a benzyny też nie ma. Jeśli jest, ustawiają się przed stacją kolejki samochodów na kilometr. Nie wierzę, by nowemu rządowi udało się zaprowadzić ład w tym chaosie. Należałoby zmienić cały system, a na to trzeba rewolucji. A rewolucja to jeszcze większy chaos. Ruszyło się też w NRD. Młodzi ludzie, młode małżeństwa z dziećmi masowo uciekają do Niemiec Zachodnich. Uciekinierami zawalona jest ambasada RFN w Warszawie. Już wszyscy dość mają tego socjalistycznego i komunistycznego balaganu (5 października 1989 roku).

Kronikarz, jak większość Polaków, bardzo szybko pogodził się ze zmianą ustroju. Po koncercie w auli UAM z okazji 50-lecia pracy artystycznej Stefana Stuligrosza (1920-2012) czytano listy gratulacyjne od Jaruzelskiego, Mazowieckiego i ... Rakowskiego. Ostatni z listów czytany był przy wtórze szumu stłumionego rozbawienia sali. Tylko śmieszek wzbudza dziś PZPR i jej przywódcy, że użyję tego określenia. Przywódca partii – z jakim namaszczeniem wymawiano ten tytuł jakże niedawno jeszcze (3 grudnia 1989 roku).

J. Banaszak mimo targających nim emocji i niewątpliwych sentymentów, jakie zawsze wzbudzają lata młodości, stara się być racjonalny, a więc zaakceptować to, na co nie ma wpływu. 30 grudnia 1989 roku pisze: *Za sprawą wczorajszego Sejmu poszliśmy spać w PRL-u, a obudziliśmy się już w Rzeczypospolitej Polskiej. Również orłu nałożono z powrotem złotą koronę. Iluż ludzi o tym myślało! My nie, bo wyrosliśmy w innej, tzn. zniekształconej, rzeczywistości, wyrosliśmy też w domach mało świadomych znaczenia tych spraw (30 grudnia 1989 roku).*

Tym samym J. Banaszak ostatecznie, nawet w sferze sentymentu, kończy swą przygodę z partią i tłumaczy się z tej przygody. Dowodzi, jak wielką rolę w życiu człowieka odgrywa wychowanie. Przypomina, że znaczna część społeczeństwa PRL nie interesowała się sprawami politycznymi i narodowymi, a on sam – pozbawiony formacji w tym zakresie – musiał samodzielnie szukać właściwej drogi. Nie było to łatwe, gdyż system o cechach totalitarnych potrafił głęboko wnikać w świadomość jednostek, a poza tym ukrywał wiele prawd.

Zaraz po 1956 roku inteligencja polska – dopóki przyszłość państwa i własną upatrywano w formacji socjalistycznej – odwoływała się na ogół do ideowo-moralnej motywacji swych wcześniejszych wyborów politycznych, a więc przede wszystkim przynależności do PZPR lub – na zasadzie mniejszego zła – do stronnictw sojusznicznych. *Z czasem jednak w miarę narastających zawodów i sceptycyzmu, nawet niektórzy kodyfikatorzy socrealistycznej kultury woleli tłumaczyć zachowanie własne i środowiska z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, bądź ogólnikowymi, bądź samoobronną relacją na zagrożenia – a więc obawą o osobiste bezpieczeństwo, troskę o egzystencję materialną, czy choćby nawet próżnością, byle nie być posądzonym o zaangażowanie ideowe po stronie komunizmu*²⁵.

J. Banaszak jest wobec tego typu zachowań bardziej autentyczny, ale też indywidualizowany, bowiem nie poddaje się tak powszechnym w kręgach inteligencji zachowaniom stadnym²⁶. Jest to wyznanie tym odważniejsze i cenniejsze z punktu widzenia prawdy, że od 1979 roku duże poruszenie w kręgach inteligencji wywoływał, przepisywany nawet ręcznie, artykuł Piotra Wierzbickiego *Traktat o gnidach*. Autor zwracał się w nim do inteligenta z wezwaniem: – *Mieście odwagę wyznać publicznie, że tylko strach motywował waszą kolaborację z władzą, a przezwyciężycie odium „gnidy”*²⁷. Jacek Trznadel w 1990 roku wyrokował: *Wierzyć (w ten zgubny mit) to była hańba na najwyższym poziomie*²⁸. Są to wypowiedzi hiperboliczne, literackie, niezwykle upraszczające i bezpodstawnie uogólniające, niebiorące pod uwagę unikatowości ludzkich losów i postaw. Niemniej funkcjonowały w intelektualnym obiegu i wymuszały nowe, także wobec nich, konformistyczne zachowania. J. Banaszak mógł ich nie znać, bowiem już w latach osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął się szum medialny, a jeśli je znał, to znaczy, że swoimi szczerymi wypowiedziami w *Dziennikach* podkreślał swój indywidualistyczny nonkonformizm, będący – obok trzeźwej rzetelności naukowej – istotną cechą jego postawy.

Posługując się wprowadzonymi do analizy naukowej przez Hannę Świdę-Ziembę²⁹ pojęciami: „partyjny, ale porządny”, „światły i spokojny”, należy

²⁵ H. Słabek, *Intelektualistów obraz własny*, Warszawa 1997, Wydawnictwo Książka i Wiedza, s. 17.

²⁶ „Naturalną jest skłonność inteligencji do stadnych zachowań nawet za cenę rezygnacji z własnej indywidualności i niezależności sądów, bowiem lęk przed izolacją i marginalizacją pozostaje koszmarem intelektualisty”; J. Szacki, *Dylematy historiografii idei*, Warszawa 1991, PWN.

²⁷ P. Wierzbicki, *Traktat o gnidach*, „Zapis” 1979, nr 9.

²⁸ J. Trznadel, *Hańba domowa*, Lublin 1990, Wydawnictwo Świat Książki, s. 321-339.

²⁹ H. Świda-Ziemia, *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, [w:] *Stalinizm*, red. J. Kurczewski, Warszawa 1991, Uniwersytet Warszawski, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji.

stwierdzić, że przystają one do autora *Dzienników*. Należy oczywiście dodać do nich takie pojęcia jak „poszukujący” oraz „zagubiony” z racji braku wystarczającego przygotowania społeczno-politycznego oraz zamknięcia się w wieży z kości słoniowej nauki. Krystyna Kersten ukuła natomiast pojęcie *konglomeratu terroru i władzy*³⁰. Wprawdzie w opisywanym przez J. Banaszaka okresie nie było już terroru, ale echa jego wciąż tkwiły w świadomości większości społeczeństwa. Autor niniejszego artykułu, świadomie przeżywając lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku i wiążąc się, także organizacyjnie, z opozycją niepodległościową, żył i działał w kręgach, które żywiły przeświadczenie o wszechmocy i bezwzględności Służby Bezpieczeństwa. A to rodziło paraliżujący strach i uległość wobec SB, także w formie podpisywania zgody na współpracę z tajnymi służbami.

Podsumowanie

Analiza *Dzienników* Józefa Banaszaka dowodzi różnorodności postaw polskiej inteligencji w latach osiemdziesiątych XX wieku. Zależały one od osobistej drogi życiowej, dotychczasowej formacji w rodzinie i w szkole, ale też od usytuowania owej inteligencji w systemie. Była ona całkowicie zależna od mecenatu państwowego, który z kolei podlegał sterowaniu przez PZPR, cały czas dążącą do sprawowania rządu dusz. Inteligencja nie była w stanie przeciwstawić się wiodącej roli partii, gdyż jako bardzo liczna warstwa nie stanowiła jednolitego frontu. *W łonie inteligencji od lat czterdziestych zauważyć można było najrozmaitsze postawy, a z jej kręgów wyszli zarówno wierni współpracownicy władzy komunistycznej, jak i najbardziej znani antykomuniści*³¹.

J. Banaszak należał do tzw. pozytywnych partyjnych, którzy chcieli w życiu coś więcej zrobić. Wielkopolskie wychowanie środowiskowe i szkolne stawiało go także w rzędzie tzw. pozytywistycznych partyjnych. Nie ideowość była dla nich najważniejsza, ale możliwość realizacji zamiarów zawodowych, ściśle skądinąd związanych z ambicjami osobistymi. Partia była dla nich przede wszystkim instrumentem realizacji tych zamiarów, jako że od decyzji gremiów kierowniczych PZPR zależało stanowisko w instytucji państwowej oraz szanse rozwoju zawodowego, w tym także międzynarodowe kontakty naukowe. Uczelnie i instytucje naukowe, w tym PAN, nie miały autonomii. PZPR decydowała o ich kadrach.

Dzienniki unaoczniają skuteczność oficjalnej propagandy oraz niedocieranie przekazów podziemia solidarnościowego do świadomości wielu kręgów

³⁰ K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944-1956*, Wydawnictwo Aneks, Lublin 1993.

³¹ J. Żarnowski, dz. cyt., s. 100.

inteligencji. Inna rzecz, że owa inteligencja, cały czas ćwiczona metodą kija i marchewki, a w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku wyraźnie hołubiona przez władze, zazwyczaj kontaktu z podziemiem nie szukała, jako że nie miało ono niczego do zaoferowania w sprawach zawodowych, na których inteligencja naukowa głównie się skupiała. Niemniej docierające do tej warstwy, choć sporadycznie, wydawnictwa bezdebitowe, były czytane i otwierały oczy na tyle, że w roku przełomu 1989 łatwiej było zaakceptować zmianę ustroju, dotąd przecież na podstawie własnych doświadczeń krytycznie ocenianego.

Stosunek inteligencji ostatnich dwóch dekad XX wieku do rzeczywistości społeczno-politycznej mniej lub bardziej meandrował. Probiezmem oceny była racjonalność, ale też tzw. zdrowy rozsądek, ściśle związany z pomyślnością osobistą, w tym zawodową. Młoda rodzina z dwójką dzieci oraz zdobywanie kolejnego stopnia naukowego wymagały bezpieczeństwa bytowego, stąd wyraźna ulga po ogłoszeniu stanu wojennego i zadowolenie z tzw. chwiejnej stabilizacji drugiej połowy lat osiemdziesiątych XX wieku.

PZPR od początku kryzysu, czyli od 1975 roku, oceniana była krytycznie. J. Banaszak w wyniku własnego oglądu, ale też wiedzy pozyskiwanej z kontaktów z kolegami, zaczął dostrzegać niezauważane dotąd wady partii. Jednak dopóki trzymała ona ster, liczył się z nią i jako jej funkcyjny członek łudził się, że na tyle się ona zreformuje, że wyprowadzi kraj z kryzysu. Nie szukał więc kontaktów z podziemną opozycją, a ta nie potrafiła do niego dotrzeć. Oprócz własnej obserwacji pamiętnikarz czerpał wiedzę o toczących się procesach z TV oraz „Polityki”. Było to typowe zachowanie ówczesnej inteligencji naukowej, poważnie uzależnionej od mecenatu państwowego. W przypadku J. Banaszaka postawa ta modyfikowana była przez wielkopolski etos pracy organicznej. *Nie jestem rewolucjonistą* – oświadczył. Tego typu postawy nie skłaniały ani do obrony socjalizmu jak niepodległości, ani do jego zdecydowanego zwalczania. Niemniej wyzwolony w tym czasie krytycyzm ówczesnej inteligencji, która liczbowo dominowała w PZPR, pośrednio przyczynił się do rezygnacji partii z totalitarnego przywództwa, a następnie do twórczego demontażu systemu. PZPR nie mogła już liczyć na większość – zawiedzionych nią – swoich członków. Przede wszystkim nie miała jednak koncepcji wyjścia z załamania gospodarczego.

Józefa Banaszaka w pierwszej fazie upadku PRL można zaliczyć do grona – u schyłku Polski Ludowej mniej licznego – wierzących komunistów czy socjalistów, pokoleniowo odradzających się za sprawą idealistycznej części ideologii socjalizmu, a głównie takich jej aspektów jak sprawiedliwość, równość, wsparcie socjalne dla najbiedniejszych. Istotnym motywem wstępowania młodych Polaków do PZPR była chęć aktywnego uczestnictwa, w tym pragnienie

kreacji rzeczywistości społeczno-ekonomicznej, które to uczestnictwo z uwagi na totalitarne cechy ustroju mogło być najpełniejsze dzięki przynależności partyjnej, będąc oczywiście zależne od zajmowanego stopnia w hierarchii organizacyjnej. Idealistyczna i kreatywna osobowość młodego naukowca, jego prospołeczna postawa, a równocześnie ambicje zawodowe, które można było lepiej zaspokajać przez członkostwo w PZPR, chociażby tylko formalne, skłoniły do sięgnięcia po legitymację. Na decyzję tę wpłynął też bez wątpienia racjonalizm światopoglądu, związany z kolei, choćby tylko po części, z racjonalizmem badań przyrodniczych.

Analiza *Dzienników* J. Banaszaka unaocznia zjawisko rozpadu postawy wierzącego PZPR-owca w zderzeniu ze skrzeczącą rzeczywistością późnego PRL-u. Ideały sięgały bruku, najczęściej z uwagi na swoją utopijność, oderwanie od praw natury człowieka, w tym psychospołecznej. J. Banaszak powstały rozdzwięk starał się także sobie wyjaśnić, co skądinąd było stałą cechą jego aktywizmu życiowego, a w okresie lat osiemdziesiątych XX wieku wysunęło się na plan pierwszy, intensywną pracą naukową, zaangażowanym życiem rodzinnym, intensywnym uczestnictwem w kulturze (literatura piękna, filozofia, muzyka, plastyka). W odniesieniu od wielu innych inteligentów partyjnych nie rezygnuje ze światopoglądu racjonalistycznego, choć z zaciekawieniem budzącym pogłębioną refleksję zerka na rozwijającą się naprzeciwko jego domu parafię rzymskokatolicką.

Mniej lub bardziej skrupulatnie notuje ogólnopolskie, ale też i środowiskowe przeobrażenia społeczno-polityczne, zazwyczaj wykazując wobec nich bezradność, także analityczną, co z kolei jeszcze bardziej intensyfikuje ucieczkę w enklawy życiowego sensu.

Inna rzecz, że nawet w okresie prosperity socjalistycznych ideałów w jego świadomości równowaga między prywatnością a społecznością nigdy nie została zachwiana. Zazwyczaj przeważała szala prywatności, co wynikało między innymi ze skupienia się na rzetelnej pracy naukowej. W Polsce Ludowej od inteligencji wymagano przede wszystkim profesjonalizmu.

*Tak więc inteligencja przestała być elitą społeczną, która czuła się jeszcze w okresie międzywojennym, i stała się po prostu jednym z elementów struktury społecznej. Swe poczucie wyższości mogła realizować tylko w ograniczonym zakresie. Przede wszystkim jednak stała się warstwą zbyt liczną, by funkcjonować jako elita. Różne rodzaje elit (profesjonalnych, kulturowych, może towarzyskich) można było znaleźć w jej szeregach, ale jako całość roli elity nie odgrywała*³².

Rozpad PRL i transformacja ustrojowa spowodowały, że J. Banaszak, dzięki zainteresowaniu się dokonującymi się procesami, przebył drogę od specjalisty poprzez twórcę do klerka, o czym świadczą kolejne tomy jego *Dzienników*.

³² J. Żarnowski, dz. cyt., s. 97.

Changes in awareness of intelligentsia during the period of the collapse of the Polish People's Republic (1975-1989) based on the example of *Diaries* by Józef Banaszak

keywords: intelligentsia, system collapse, change of awareness, People's Poland

Summary

An analysis of the attitudes of intelligentsia during the transition period, conducted based on studying, among others, *Diaries* by J. Banaszak of the last two decades of the Polish People's Republic allows to draw the following conclusions:

1. The attitudes – to a large extent – depended on family- and community-based upbringing; there was also an aspect of regional diversification.
2. Artistic intelligentsia and scientists were strongly dependent on the authorities, which were the only employers and sponsors, leading to development of the attitudes of conformism and opportunism.
3. Alternative systems, which had emerged starting from 1968, supported primarily by the Roman Catholic Church institution, did not have a sufficient offer, which would be able to satisfy professional and creative ambitions of intelligentsia.
4. The access of the majority of intellectuals to the groups of democratic and freedom fighting groups, including publishing houses, was very limited.
5. There was a significant discrepancy between the critical relation to the social-political reality and the actual behavior.
6. There were escape reactions into privacy and culture, in addition to eager involvement in professional work.
7. The main reason of the transition in 1989 was not the attitude of the nation, but economic crisis, which started in the second half of the 1970s; not resolved, it aggravated across the Eastern Bloc, forcing political system changes.

**Transformationen des Bewusstseins der Intelligenz
in den Zeiten des Zerfalls der Volksrepublik Polen (1975-1989)
am Beispiel der *Tagebücher* von Józef Banaszak**

Schlüsselwörter: Intelligenz, Zerfall des Systems, Transformation des Bewusstseins, Volksrepublik Polen

Zusammenfassung

Die Analyse der Einstellungen der Intelligenz während des Durchbruchs, vorgenommen unter anderem in Anlehnung an die Analyse der *Tagebücher* von J.

Banaszak in den letzten zwanzig Jahren der Volksrepublik Polen, lässt folgende Schlussfolgerungen ziehen:

1. Die Einstellungen hingen weitgehend von der familiären und von der gesellschaftlichen Erziehung ab; man kann ebenfalls über ihre regionale Differenzierung sprechen.
2. Die kreative Intelligenz, darin die wissenschaftliche Intelligenz, war von den Behörden, die der einzige Arbeitgeber und Mäzen waren, stark abhängig. Das rief Einstellungen des Konformismus und Opportunismus hervor.
3. Alternative Systeme, die sich seit dem Jahr 1968 herausbildeten und vor allem durch die römisch-katholische Kirche unterstützt wurden, verfügten über ein ausreichendes Angebot nicht, das Berufswünsche und kreative Bestrebungen der Intelligenz erfüllen konnte.
4. Der Zugang der meisten Vertreter der Intelligenz zu der demokratischen und Unabhängigkeitsopposition, darin zu Veröffentlichungen, war sehr beschränkt.
5. Es gab eine erhebliche Diskrepanz zwischen der kritischen Einstellung zu der sozial-politischen Wirklichkeit und der Handlungsweise.
6. Es kam zu einer Flucht in die Privatsphäre und in die Kultur, außer der eifrigen Konzentrierung auf die berufliche Arbeit.
7. Der Hauptgrund des Durchbruchs im Jahr 1989 war nicht die Einstellung der Gesellschaft, sondern die in der zweiten Hälfte der 70er Jahre des 20. Jahrhunderts angefangene Wirtschaftskrise. Die Krise wurde nicht beseitigt, sie verstärkte sich in dem ganzen sozialistischen Gebiet und erzwang die Systemtransformationen.